



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

listopad 2009 (11/224)

POWOŁANI DO ŚWIĘTOŚCI

W uroczystość Wszystkich Świętych stajemy w zachwycie jakby przed wielkim ikonostasem, na którym oglądamy niezliczone wizerunki mieszkańców nieba. Postacie jednych są bardzo wyraziste i wybijają się do przodu, inne pozostają w tle, ale wcale nie giną w cieniu, lecz rozświetla ich blask nieba.

Dla ludzi spoza wspólnoty wiary powody wyniesienia na ołtarze, w wielu wypadkach są niezrozumiałe. Wśród Świętych są wielkie historyczne postacie, które wywarły ogromny wpływ na życie swoich czasów, ale są wśród nich również ludzie bardzo skromni, którzy w powszechnej opinii byli lekceważeni, a nawet wzgardzeni. Trudno ich porównywać z laickimi herosami i czy choćby współczesnymi idolami. Dla nas Święci powinni być bardzo dobrymi znajomymi i bliskimi przyjaciółmi i dlatego powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, na czym polega ich wielkość i świętość. To można zrozumieć, kiedy patrzymy na Jezusa Chrystusa, o którym mówimy: „Tyłko Tyś jest święty”. Świętość Jezusa to Jego bardzo ścisły związek z Ojcem: Ja i Ojciec jedno jesteśmy (J 10,30).

Świętość człowieka to nie suma jego dokonań życiowych, lecz związek z Bogiem. Człowiek nie tworzy swojej świętości, lecz otrzymuje ją od Boga i z Boga, bo tylko Bóg jest święty. Skoro Bóg jest święty, a my mówimy o

ludziach, że są świętymi, to znaczy, że ich świętość jest odbłaskiem świętości Boga.

Jaki jest sens mojej przynależności do kościoła? Jestem w Kościele gdy chcę być Świętym! W kościele można się bezpiecznie poruszać tylko drogą wiodącą do świętości. Jedynym celem Kościoła jest uświęcenie człowieka. Człowiek dążący do świętości wykonuje bardzo dobrze zadania, które są nam zleczone, a zawarte w Ewangelii. Ewangelia jest wezwaniem skierowanym do każdego indywidualnie. Czy chcesz być świętym jak świętym jest Bóg? Na ewangeliczną drogę wchodzi tylko ten, kto na to pytanie odpowiada twierdząco: tak chcę być świętym! Święci, to ludzie, którzy chcieli zostać świętymi.

Jeśli człowiek zostaje obdarzony świętością Boga, to znaczy, że jako Jego dziecko jest do Boga podobny. Dlatego święci ciesząc się w chwale nie powołują się na swoje zasługi, tylko wołają abyśmy podziwiali świętość Boga: *Popatrzcie jaką miłością obdarzył nas Ojciec.*

Czy zatem święci nie mają żadnej osobistej zasługi w tym, że są święci? Mają zasługę bardzo wielką: oni nie odrzucili daru Boga, lecz przyjęli go i gorliwie z nim współpracowali. Świętość Boga, a więc Jego samego, przyjmuje ten, kto pokłada w Nim całkowitą ufność: *Każdy zaś, kto pokłada w Nim*



SZLAKIEM ŚW. PAWŁA PO TURCJI

WSPOMNIENIA Z PARAFIALNEJ PIELGRZYMKI 1-14.10.2009

W 2007 roku z naszej parafii wyruszyła pielgrzymka szlakiem św. Pawła do Grecji. Tegoroczna pielgrzymka była niejako kontynuacją tamtej, bowiem św. Paweł nauczał również na ogromnym obszarze tzw. Azji Mniejszej czyli w większości na terenach dzisiejszej Turcji. Naszą grupę tworzyło 43 osoby. W nocy z 31.10 na 1.10. poleciliśmy samolotem tureckich linii lotniczych Sky Airlines z Poryzowic do Antalii, na południu Turcji. Gdy przybyliśmy na miejsce już świtało, gdyż w Turcji czas „biegnie o godzinę szybciej” niż w Polsce. Po ok. 3 godz. odpoczynku w hotelu wsiedliśmy do autobusu i razem z polską pilotką Mariolą i tureckim przewodnikiem Ibo (skrót od Ibrahim, czyli Abraham) wyruszyliśmy na pielgrzymi szlak.

Pierwszym bardzo ciekawym miejscem na naszej trasie było **Pamukkale**. Słynie ono z wapiennych osadów powstałych na zboczu góry. Wypływająca z gorących źródeł woda, bogata w związki wapnia i dwutlenek węgla, ochładzając się na powierzchni, wytrąca węglan wapnia, którego osady układają się w malownicze nacieki. Na z b o c z u g ó r y , w y k o r z y s t u j ą c

nierówności terenu, powstają progi, półkoliste i eliptyczne baseny wody termalnej, ukształtowane w formie tarasów, oddzielone od siebie obłymi zaporami, po których spływa woda. Proces ten trwa nieprzerwanie od około 14 tysięcy lat. Władze tureckie objęły teren ochroną tworząc w tym miejscu Park Narodowy. Wejście na wapienne tarasy, z

uwagi na ochronę osadów, jest możliwe tylko po zdjęciu obuwia.

Zupełnie inne w charakterze był **Efez** - miasto mocno związane ze św. Pawłem i miejsce pochodzenia Heraklita. Św. Paweł przebywał tu podczas podróży misyjnej, tu założył gminę chrześcijańską, do której potem skierował znany z Nowego Testamentu List do Efezjan. W Efezie mieszkał św. Łukasz Ewangelista a w pobliskiej Meryemana - św. Jan Apostoł wraz z Matką Bożą (można tam zwiedzać pozostałości ich zabudowań i małą kapliczkę postawioną na fundamentach domku Maryi). Efez, to niezwykle miasto: kryje w sobie dorobek tysięcy lat licznych pokoleń Hetytów, Persów, Greków, Rzymian i Turków. Można w nim podziwiać dobrze zachowaną starożytną bibliotekę (jedną z największych w owych



Pamukkale - spacer po wapiennych tarasach

czasach), amfiteatr, domy i ulice - aż dziw bierze, jak w tamtych czasach dbano o detale każdej budowli i jak dobrze zachowały się do dziś, mimo upływu czasu i zniszczeń spowodowanych przez człowieka i warunki atmosferyczne!

Trasa następnego dnia zawiodła nas do **Pergamonu** i **Troi**. Pergamon należał do najpiękniejszych starożytnych miast i był

Efez - starożytna biblioteka

Dardanelle przybyliśmy do **Stambułu** czyli Konstantynopolu - dawnej stolicy Cesarstwa Wschodniego i siedziby patriarchy. Dla nas, chrześcijan, najważniejszą budowlą tego miasta, leżącego jednocześnie w Europie i Azji była Hagia Sophia - to kościół pałacowy, wzniesiony na polecenie cesarza Justyniana w latach 532-537 na ruinach

wspaniałym przykładem urbanistyki hellenistycznej. Rozplanowanie licznych budowli i siatka ulic nawiązywały do ukształtowania terenu a całość otaczały mury obronne. W skład kompleksu wchodziły m.in.: wielka Biblioteka, której zbiory liczyły ok. 200 000 zwojów; teatr dla 10 000 widzów, którego widownia została wbudowana w strome zbocze i rozbudowana mocno wzwyż na wąskim wycinku koła (ukształtowanie zbocza nie pozwoliło na wybudowanie typowej widowni opartej na planie zbliżonym do półkola); świątynie, pałac królewski, gimnazjon i arsenał. Mityczny Koń Trojański, którego wyobrażenie znajduje się nieopodal ruin Troi, był zbudowany z drewna podczas wojny trojańskiej. W czasie zdobywania Troi, ukryli się w nim wojownicy greccy, pozorując jednocześnie odstępianie od oblężenia. obrońcy miasta, wbrew przestrogom Kasandry, wciągnęli konia do miasta. Tam w nocy Achajowie wyszli z ukrycia, otworzyli bramy wojownikom i w ten sposób zdobyli miasto. Wydarzenie to jest opisane w „Eneidzie” Wergiliusza, a wspomniane w „Odysei” Homera.

Po bliskim kontakcie ze starożytnością przyszła kolej na miasto o młodszej historii: po przeprawie promowej przez cieśninę

bazyliki poświęconej w 360 r. przez cesarza Konstantyna. Niestety, po zdobyciu miasta przez Turków osmańskich w 1453 r. Hagia Sophia została zamieniona na meczet. Mozaiki z symbolami i postaciami chrześcijańskimi zniszczono, albo pokryto tynkiem, a do budowli dodano przybudówki, w tym cztery minarety. Dziś w świątyni mieści się muzeum. Niesamowite wrażenie robi wspaniałe wnętrze z dużą liczbą okien. Bogate wyposażenie tworzą mozaiki i dekoracje z marmuru. Spośród innych ciekawych miejsc Stambułu warto odnotować Pałac Topkapi i Błękitny Meczet. Ten pierwszy jest godnym spadkobiercą bizantyjskiego przepychu. Przez niemal 400 lat był główną siedzibą sultanów. Wyobrażenie o Imperium Otomańskim i życiu dworu daje statystyka kuchni pałacowej. W XVI wieku kuchnia przygotowywała 5 000 obiadów dziennie, a w dni świąteczne – 10 000. Kucharz naczelny miał 50 zastępców, kierowników działów, główny cukiernik miał 30 pomocników. Kuchnia rozrastała się wraz z potęgą państwa. Przykładowo, w połowie XVIII wieku było w pałacu sześć kuchni produkujących sześć rodzajów chałwy. Każda z nich zatrudniała po 100 osób, a cała załoga kuchni wzrosła do 1 370 osób. Błękitny Meczet, to triumf harmonii,

proporcji i szyku. Architektowi udało się sprawić, że meczet robi podobne wrażenie z zewnątrz, jak Hagia Sophia od wewnątrz. To klasyczny przykład architektury osmańskiej. Centralną pozycję na dziedzińcu wejściowym zajmuje fontanna do obmyć religijnych. Portyk ciągnący się wzdłuż trzech boków zapewnia ochłodę podczas upałów i może służyć jako miejsce modlitwy, medytacji czy nauki. Określenie „błękitny” w nazwie meczetu wzięło się od koloru płytek fajansowych, którymi pokryte są ściany.

W drodze powrotnej na południe Turcji zatrzymaliśmy się w **Ankarze**. by zwiedzić Muzeum Cywilizacji Anatolijskich. Zgromadzono tu eksponaty odkryte w 46 miejscach wykopalisk w całym kraju. W centralnym budynku o 10 kopułach, pięknie odrestaurowanego XV-wiecznego, krytego targu, umieszczono płaskorzeźby i posągi, a w otaczającej go sali wystawowej – podzielone chronologicznie ekspozycje wczesnych cywilizacji anatolijskich.

Ostatnim etapem części pielgrzymkowej była **Kapadocja** - chyba przez wszystkich uczestników naszej wyprawy zgodnie uznawana za najpiękniejsze i magiczne miejsce. Kapadocja to historyczna kraina

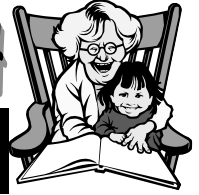
położona w Anatolii, słynie z podziemnych miast oraz domów i kościołów wykutych w tufowych skałach i znana jest przede wszystkim ze swego bajecznego, księżycowego krajobrazu, którego niezwykłość zawdzięcza tufowi – miękkiej, porowatej skale utworzonej przez pyły wulkaniczne. Kapadocja była aż do średniowiecza silnym ośrodkiem chrześcijaństwa oraz miejscem narodzin idei życia klasztornego. Nazwa tych terenów jest wspominana w Dziejach Apostolskich, gdzie Kapadocjanie są wymieniani jako jedne z pierwszych ludów które usłyszały o Dobrej Nowinie we własnym języku w dniu zesłania Ducha Świętego. Kiedy widzieliśmy pozostałości pięknych fresków, celowo zniszczonych przez mahometan w kościółkach wykutych w skałach, to aż coś serca ścisnęło i nasuwało się jedno stwierdzenie: barbarzyństwo!

Na tym dobiegła końca część objazdowa pielgrzymki - dosyć męcząca ze względu na wczesne pobudki i duże odległości, które trzeba było pokonać każdego dnia („odbiliśmy” to sobie podczas tygodniowego wypoczynku w Alanii, gdzie słońce i woda pieściły nasze ciała). Codziennie uczestniczyliśmy w Eucharystii, rozważaliśmy fragmenty Listów



Kapadocja - „grzyby” z powulkanicznego tufu

BAJKA DLA MAŁYCH I DUŻYCH



miłość niejedno ma imię

Marta miała dwanaście lat, gdy nieoczekiwanie zmarła jej czteroletnia siostrzyczka. Marta pamięta wielką rozpacz, głuchy, smutny dom, poszarzałe twarze rodziców. Ale najbardziej - swój żal do Pana Boga. Bo jak to? Kocha ją, chroni, a tu nagle - taki brak serca! I Kasię ponoć kochał, a pozwolił jej umrzeć! To tak ta Boża miłość wygląda?! Ona Marta - jej nie rozumie! I nie chce!

Pojawiła się okazja wykrzyczeć to księdzu katechecie, gdy ten łagodnie tłumaczył, jaki Pan Bóg jest dobry i miłosierny. Krzyknęła wówczas tak głośno, że aż Agatka, koleżanka z ławki, ze strachu upuściła piórnik. I w tej ciszy, która potem nastąpiła, słychać było tylko stukot spadających długopisów.

Ksiądz katecheta długo i uważnie słuchał żalów Marty, a potem równie długo milczał, zanim rzekł:

- Czasami wpada wam do głowy jakiś pomysł i już myślicie, jak to zrealizować. A potem niecierpliwie czekacie na pochwały rodziców. I wtedy się okazuje, że rodzice wcale się nie cieszą z waszej pomysłowości. Gorzej - są wściekli!

- No właśnie! - wyrywa się Michał. - To tak jak z moim tatą. Kiedyś chciałem zrobić mu niespodziankę: nauczyć się pływać w stawie u dziadka. A gdy pochwaliłem się tacie, że codziennie ćwiczę, on zamiast się ucieszyć, dał

mi w skórę i strasznie na mnie nawrzeszczał.

- I co wtedy czuleś? - uśmiechnął się ksiądz katecheta.

- No, byłem okropnie wściekły...

- I pomyślałeś, że tato cię nie kocha, nie rozumie i jest niesprawiedliwy? - pytał ksiądz.

- Właśnie! Przez tydzień bolał mnie tyłek - Michałowi rozbłyły oczy, a klasa zatrzęsa się od śmiechu.

- A czy teraz już rozumiesz zachowanie taty?

- Chyba tak - Michał przestał się śmiać. - Bał się, że się utopię. Podobno ktoś się w tym stawie topił i ledwo go uratowali.

Ksiądz przez chwilę milczał.

- Miłość ojcowska niejedno ma imię - zaczął. - Czasem ona bardzo boli: fizycznie, gdy objawia się mocnym kłapsem, jak u Michała, albo boli inaczej - gdzieś koło serduszka, jak Martę. Taka miłość wydaje się niesprawiedliwa. Przecież miłość kojarzymy tylko z pocałunkami, przytulaniem, głaskaniem po głowie. A to nie tak. Prawdziwa miłość - zwłaszcza Boża - czasem boli. I nie potrafimy jej pojąć do końca, tak jest wielka.

- A dlaczego ludzie muszą umierać? - głos Marty był cichy, ale ciągle zbuntowany.

- My, ludzie, a zwłaszcza dzieci, tak kochamy ten świat, że zapominamy, iż gdzieś jest inny, piękniejszy. I że żyjemy tutaj krótko, aby żyć tam - w niebie - na wieki. Twoja malutka siostrzyczka patrzy teraz na ciebie z nieba,

- Pragniesz sprzedać - kupić nieruchomości?
- Szukasz porady w zakresie nieruchomości?
- Pomagamy w sprawach związanych ze spadkiem, darowizną itp. oraz uzyskaniem kredytu hipotecznego.

**Nasze doświadczenie i reputacja
jest państwa gwarancją!**



41-940 Piekary Śląskie, ul. Bytomska 72
tel: 032 / 284 -35-16; tel kom.: 608-589-804



JEST CZAS RODZENIA I CZAS UMIERANIA...

*Umieramy na wiele sposobów – z tęsknoty,
miłości, rozpacz, smutku, ze strachu,
nierozumienia, z braku nadziei...*

*Czasem wybieramy śmierć, bo tak łatwiej.
Często stawiamy sobie (lub inni nam narzucają)
zbyt wygórowane wymagania – w pracy,
w rodzinie, w wychowywaniu dzieci,
w radzeniu sobie ze swoim życiem.*

*W świecie, w którym prawie wszystko
wydaje się możliwe, dusza reaguje depresją,
bo czuje, że nie wszystko zależy od naszej woli.*

*Nie zawsze możemy być najlepsi,
najpiękniejsi, najbardziej inteligentni.*

Rozmawiałam ostatnio z jedną z naszych parafianek w wieku ok. 50 lat. Dużo opowiadała o wielkich czynach swojej młodości, aby uciec przed pustą terażniejszością. Była pełna żalu i smutku. Po prostu „umarła za życia”. Choć dużo modli się na różańcu i regularnie chodzi do kościoła, nie potrafi (a może i nie chce) przejść przez smutek i odważyć się na krok, który poprowadzi do nowej żywotności. Bo dokąd może prowadzić śmierć? Albo do rozpacz (w skrajności do samobójstwa), albo do życia z Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa. Nie jest to łatwe, bo oznacza zgodę na zrezygnowanie z własnych pomysłów na życie, potrzebę przebaczenia bliźniemu i sobie, a także „puszczenie wolnym” swoich dzieci. Ale to jedyna droga! I chcę Ci powiedzieć bracie i sestro, że nie oznacza to gorszego życia, więc nie musisz się lękać i obawiać, by zrobić krok w stronę Chrystusa. Życie przeżywane z Bogiem jest tym życiem, o którym zawsze marzyłeś, bo Bóg mówi: „*Ja bowiem znam zamiary, jakie mam wobec was – wyrocznia Pana – zamiary pełne pokoju, a nie zguby, by zapewnić wam przyszłość, jakiej oczekujecie*” (Jr 29, 11).

Czasem jednak wpadamy w stan odrętwienia, nie wiemy, co dalej. Przeżywamy jakby wewnętrzny paraliż, bo już narodziliśmy się, ale wolelibyśmy

umrzeć, by spotkać się z naszymi bliskimi, którzy już są w niebie (gorąco w to wierzymy), a jednak wciąż żyjemy... Takie odrętwienie przypomina mi historię Sodomy. Bóg chciał ją zniszczyć, ponieważ grzech w tym mieście przybierał coraz większe rozmiary. Dwa anioły odwiedziły Lotą, który osiedlił się w Sodomie. Lot przyjaźnie ich przyjął i ugościł. Ale mieszkańcy Sodomy chcieli nadużyć prawa gościnności i obcować cielesnie z gośćmi. Lot próbował odwieść ich od tego, ale oni go atakowali i próbowali wyważyć drzwi, które Lot zaryglował za sobą. Aniołowie porazili mieszkańców ślepotą i odeszli z Sodomy z Lotem, jego żoną i córkami. Lot jeszcze się wahał. Wtedy aniołowie chwycili go, jego żonę i córki za ręce i wyciągnęli ich z miasta. Tam powiedzieli do niego: „Uchodź, abyś ocalił swe życie. Nie oglądaj się za siebie i nie zatrzymuj się nigdzie w tej okolicy” (Rdz 19, 17). Lot i jego rodzina dotarli wreszcie do miasta Soar, gdzie byli bezpieczni. A Bóg spuścił na Sodomę deszcz ognia i siarki. „Żona Lota, która szła za nim, obejrzała się i stała się słupem soli” (Rdz 19, 26).

Dlaczego o tym piszę? Sodomą może być obrazem schematu życiowego, który nie jest już dłużej oparciem. Trzeba go zniszczyć, aby możliwe stało się nowe życie. Sodomą symbolizuje świat, w którym wszystko musi pozostać po staremu, do którego nie może wdrzeć się nic nowego. Sodomą jest obrazem życia, z którego musimy wywędrować. Nie możemy postępować dalej tak jak do tej pory i zaryglować drzwi przed Chrystusem i przed tym co nowe, a co domaga się uwagi. Bóg posyła anioły, aby zaprosić mieszkańców do nowego życia, ale jeśli przemocą bronimy się przeciwko temu, jak Sodomici, jeśli zawładniemy aniołami i zechcemy je posiąść, wtedy zostaniemy porażeni ślepotą. Jeśli nie wyniesiemy się z tego starego obszaru, zginiemy. Albo jeżeli po wyprowadzce będziemy spoglądać do tyłu i oplakiwać to, co minęło, zastygniemy jako słup soli.

Bóg każdego dnia zaprasza Cię, byś wyszedł poza siebie samego. Warto walczyć o życie, o jakość codzienności, bo to w czasie jego trwania decyduje się nasza wieczność. „**Każdy, kto się narodził, musi umrzeć. Jednak nie śmierć**



Ksiądz, pastor i rabin opowiadają co robią z pieniędzmi zebranymi na tacę.

Najpierw chwali się ksiądz katolicki:

- No, ja rysuję na ziemi koło i w pewnym momencie podrzucam pieniądze do góry, co spadnie do środka koła, to idzie dla Pana Boga...

- Pastor na to: ja rysuję na ziemi linię i po podrzuceniu pieniędzy, co spadnie po prawej stronie tej linii to jest dla Pana Boga...

- Teraz chwali się rabin: a ja podrzucam pieniądze do góry i co Pan Bóg sobie złapie to jego...

Żarty nie poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Jak nazywa się miasto, z którego pochodził św. Paweł?

2. Wymień trzy cnoty Boskie.

3. Jakie dwie osoby oczekiwały Jezusa podczas Jego ofiarowania w świątyni?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: *Konkurs Religijny - do dnia 15.11.2009*

PRAWDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Tym, co szczególnie łączyło Martę Robin i św. Franciszka z Asyżu były stygmaty, które oboje otrzymali.
2. Poszczególne części Różańca noszą nazwy: radosna, bolesna, chwalebna, światła.
3. Zagraniczne sanktuaria maryjne to np. Lourdes, Fatima, La Salette, Mariazel...

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Dominik Cudok** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O radość nieba dla zmarłych członków Żywego Różańca naszej parafii.

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:

**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
FIRMA "WALICKI"
KREMATORIUM**



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99

TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności

związane z pogrzebem

oraz wypłatamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Katolicka Poradnia Rodzinna: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 502 975 827)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

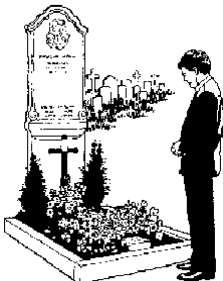
Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: anna.bytom@onet.eu

KALENDARIUM PAŹDZIERNIKA

Odeszli do wieczności:

Gertruda Światała, l. 84
Róża Bronowska, l. 81
Piotr Czudaj, l. 62
Wiktor Dziawolik, l. 69



KAMIENIARSTWO „ZYCH”

- najładniejsze pomniki,
- 500 wzorów,
- wszystkie kolory kamienia,
- solidne wykonanie

Bytom - Łagiewniki, ul. Adamka 24
tel. 506-152-446, 501-468-385

Sakrament małżeństwa zawarli:



Paweł Mazurek i Agnieszka Puchała
Piotr Pamuła i Anna Kwiatkowska



Sakrament chrztu przyjęli:

Maja Rudolf
Borys Mielczarek
Bartosz Perzyna
Kacper Iwanecki

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Uroczysta Msza św. z błogosławieństwem małżonków - jubilatów danego miesiąca
odprawiana jest w III-ą niedzielę miesiąca o godz. 12.00 - zachęcamy!



Z teologią na „ty”

Ze słownika pojęć teologicznych i symboli religijnych:

WOTUM (z łac.: *votum* = życzenie) - jest materialnym wyrazem prośby kierowanej do Boga, często przez pośrednictwo Marii lub Świętych, albo podziękowania za otrzymaną łaskę.

Sens wotywny posiadają nieraz całe wielkie świątynie, fundowane jako dziękczynienie. I tak np. klasztor karmelitów bosych w Wiśniczu Nowym fundował Jerzy Lubomirski jako wotum za szczęśliwe odparcie Turków spod Chocimia w 1621 r. Najczęściej mamy jednak do czynienia z malowanym wyobrażeniem, które albo przedstawia scenę polecenia się danej osoby opiece boskiej, albo opowiada zdarzenie w wyniku którego zostało złożone dziękczynienie. Najpopularniejszym do dziś wotum są wycięte ze srebrnej blachy części ciała np. nogi, oczy lub gorejące serce, o których wyleczenie proszono Boga. W podzięce Bogu składano też to, co nie wiązało się bezpośrednio z prośbą, ale dla ofiarodawcy stanowiło coś szczególnie cennego: np. biżuterię, złote zegarki. Z tych wotów w większych sanktuariach polskich powstawały w ciągu wieków całe wielkie kompozycje.